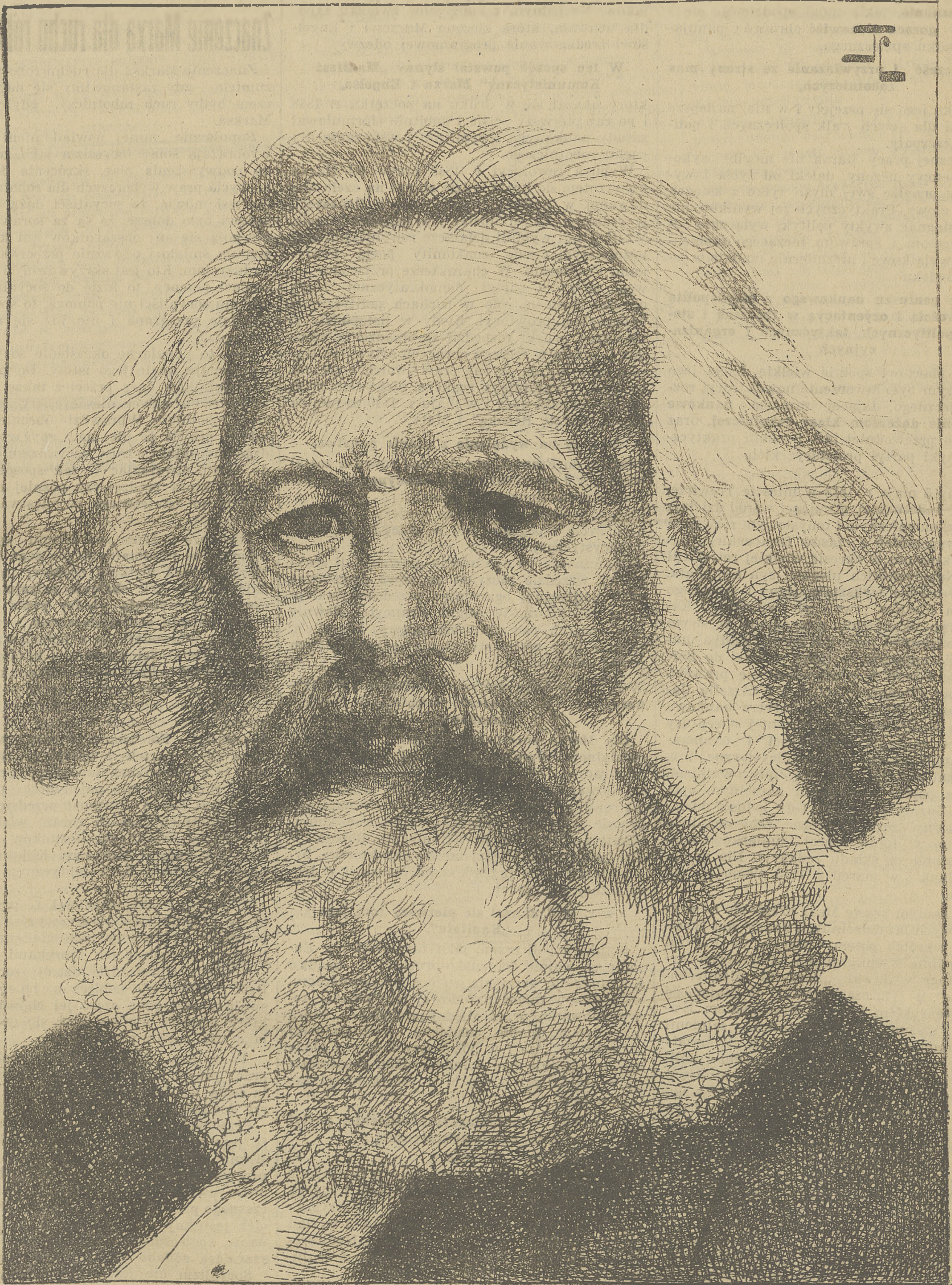
PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Nr. 19. Kraków, dnia 12 maja 1918. Rok XIX.



KAROL MARX

W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN DNIA 5 MAJA 1818–1918.

KAROL MARX 1818—1918.

5 maja r. b. upłynęło 100 lat od dnia urodzin Karola Marxa. Przed stu laty urodził się ten wielki myśliciel i działacz społeczny, całe życie którego tak ściśle jest związane z współczesnym ruchem robotniczym. Szczęśliwszy od innych bohaterów myśli i szermierzy postępu społecznego, imię których dopiero potomność otaczała uznaniem, a praca tylko po latach wielu zaczynała przynosić owoce — widział on własnemi oczami wzrost i olbrzymie rozpowszechnienie ruchu, któremu dał podstawy naukowe i dla którego drogę utorował, oczyszczając go od utopijnych pierwiastków i błędnych poglądów teoretycznych. Za życia też spotkało Marxa **największe uznanie,** jakie mógł spodziewać się i pragnąć — **gorąca nienawiść** obrońców panującego porządku społecznego,

głęboka cześć i przywiązanie ze strony mas robotniczych,

które nauką jego się przejęły i w niej najlepsze wskazówki dla swych walk społecznych i politycznych czerpały.

Teoretycznej pracy Marxa nie mógłby wykonać gabinetowy uczony, daleki od życia i wysnuwający przędzę swej myśli tylko z książek i własnej głowy. Praktycznych jej wyników nie mógłby osiągnąć zwykły polityk, wyłącznie oddany interesom i sprawom bieżącego momentu. Tylko wyjątkowe i niezmiernie rzadkie w jednym człowieku

połączenie geniuszu naukowego z niepospolitą przenikliwością i oryentacyą w rzeczach i stosunkach politycznych, taktycznych i organizacyjnych

pozwoliło Marxowi spełnić wielkie dzieło jego życia, którym było stworzenie nowej teoryi rozwoju społecznego, dającej zarazem **naukowe uzasadnienie dążeniom klasy robotniczej,** oraz wytknięcie przewodniej idei i zadań praktycznych polityki partyi proletaryackich.

*

Urodzony 5 maja r. 1818 w mieście Trewirze, prowincyi nadreńskiej, górującej wśród dzielnic pruskich ekonomicznym i umysłowym rozwojem i pełnej wspomnień z czasów francuskiego panowania, któremu w okresie wielkiej rewolucyi i wojen Napoleońskich ulegała, syn adwokata, człowieka bardzo wykształconego i gorącego wielbiciela ideałów rewolucyi francuskiej, Karol Marx po ukończeniu gimnazyum w swym mieście rodzinnym przeniósł się na studya uniwersyteckie najprzód do Bonn, później do Berlina, gdzie z woli ojca zajmował się prawem, a z własnej skłonności historyą i filozofią. Jakiś czas uśmiechała mu się karyera naukowa i gotował się do objęcia prywatnej docentury w uniwersytecie, ale okoliczności i temperament pchnęły go na tory publicystyczne, i w r. 1842 stał się najprzód współpracownikiem, a wkrótce potem redaktorem naczelnym opozycyjnej „Gazety Reńskiej“. Gdy jednak udziałowcy „Gazety“ zaczęli nalegać, żeby ona była redagowaną w tonie więcej umiarkowanym, Marx wystąpił ze składu redakcyi. Nie pomogło to jednak i w marcu r. 1843 pismo zostało zamknięte.

W tym samym czasie Marx ożenił się z towarzyszką swych lat dziecinnych Jenny von Westphalen i wkrótce potem wyjechał do Paryża, gdzie wspólnie z emigrantem niemieckim Arnoldem Ruge wydawał „Roczniki niemiecko-francuskie“. W tym czasie zawarł on znajomość z poetą Henrykiem Heine i Fryderykiem E n g e l s e m; stosunek z tym ostatnim zamienił się w dozgonną serdeczną przyjaźń i trwałe współpracownictwo na polu naukowym i politycznym. W Paryżu też Marx oddał się studyom nad ekonomią polityczną i rewolucyą francuską oraz zapoznał się z dziełami socyalistów francuskich; pod temi wpływami i w tym właśnie czasie przejął się on socyalistycznym poglądem na świat, który później zreformował i na naukowym oparł fundamencie.

Pobyt Marxa w Paryżu trwał jednak niedługo. Rząd pruski, pałając zemstą za ostre ataki w niemieckiej prasie emigranckiej, postarał się o wydalenie z francuskiego terytoryum osobistości, do których największą czuł urazę, w ich liczbie i Marxa. W roku 1845 Marx znalazł się w Brukseli, gdzie wydał znakomity pamflet, skierowany przeciwko Proudhon'owi p. t. „Nędza filozofii“ i razem z Engelsem wstąpił do

„Związku komunistów“,

założonego w r. 1836 przez niemieckich emigrantów i będącego organizacyą ściśle konspiracyjną. Była to pierwsza sposobność, jaka nadarzyła się Marxowi do przeprowadzenia swoich poglądów na zadania i politykę partyi proletaryackiej i z tej sposobności nie omieszkał skorzystać. Pod wpływem jego i Engelsa związek został zreorganizowany, ramki jego rozszerzone, spiskowy jego charakter zachowany o tyle tylko, o ile tego wymaga konieczna potrzeba. Była to pierwsza obszerniejsza organizacya socyalistyczna o charakterze wybitnie międzynarodowym, licząca wśród swych członków Anglików, Niemców, Belgijczyków, Węgrów i Polaków. Na jednym z kongresów związku zapadła uchwała, którą zlecono Marxowi i Engelsowi zredagowanie programowej odezwy.

W ten sposób powstał słynny „Manifest Komunistyczny“ Marxa i Engelsa,

który ukazał się w druku na początku r. 1848 i po raz pierwszy ściśle i dobitnie sformułował zasady naukowego socyalizmu i wskazania dla ruchu robotniczego.

Wybuch rewolucyi r. 1848 przywołał Marxa z powrotem do kraju, gdzie stanął na czele wydawanej w Kolonii „Nowej Gazety Reńskiej“, w redakcyi której udział przyjmowali Engels, Wolff i inni wybitni działacze rewolucyjni, a w późniejszym czasie znakomity poeta Ferdynand Freiligrath. W charakterze przywódcy lewego skrzydła partyi demokratycznej Marx odegrał doniosłą rolę w ruchach politycznych nadreńskiej prowincyi. Kiedy w listopadzie r. 1848 rząd pruski rozpędził zgromadzenie narodowe, gazeta w szeregu gorących artykułów nawoływała lud do obrony praw swoich z orężem w ręku. Tryumfująca reakcya niebawem zwyciężyła wszelki opór i w maju r. 1849 zamknęła „Nową Gazetę Reńską“ i Marx,

skazany na wydalenie z granic państwa,

udał się do Francyi, ale stamtąd również został wydalony i przeniósł się **do Londynu,** gdzie pozostał aż do końca dni swoich.

Marx wycofał się na czas dłuższy z politycznego życia i pogrążył się **w pracy naukowej** i publicystycznej.

Tymczasem, po opadnięciu głównej fali reakcyjnej, wszędzie zaczynał **na nowo powstawać ruch polityczny,** ogarniając przedewszystkiem klasę robotniczą. W Anglii, Francyi i głównie w Niemczech, pod wpływem agitacyi Lassalle'a, robione były próby stworzenia samodzielnych partyi robotniczych.

W r. 1864 w Londynie założone zostało „Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze“ Międzynarodówka.

Dla Marxa znowu nastała pora praktycznej działalności. Opracowan przez niego odezwa inauguracyjna, program i statut Międzynarodowego Stowarzyszenia zostały przyjęte przez komitet rewolucyjny, przez Marxa też były napisane prawie wszystkie późniejsze publiczne komunikaty i odezwy Międzynarodówki. Robota w Stowarzyszeniu Międzynarodowem, którego był sekretarzem, nie przeszkodziła Marxowi w teoretycznej jego pracy, i

w r. 1867 ukazał się pierwszy tom jego „Kapitału“.

Sytuacya polityczna, jaka zapanowała w Europie po wojnie francusko-pruskiej i upadku Komuny, nie sprzyjała ruchowi robotniczemu, zwłaszcza w międzynarodowej jego postaci, reprezentowanej przez Międzynarodówkę, która też wkrótce upadła, osłabiona wewnętrznemi rozterkami. Ale i w późniejszych latach Marx nie przestawała być doradcą ruchu robotniczego w rozmaitych krajach, w szczególności zaś przyjmował

żywy udział w organizacyi niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej

i opracowaniu jej programu.

Ostatnie lata życia Marxa były zachmurzone przez śmierć najbliższych jemu osób i ciężką niemoc. Stracił żonę, nieodłączną towarzyszkę jego burzliwego i pracowitego żywota, a w ślad za nią poszła najstarsza jego córka. Nadwerężonego zdrowia nie poprawiła podróż na południe, i

w roku 1883 zeszedł ze świata

ten, który, mówiąc słowami Engelsa, „zapłodnił olbrzymią swą myślą ruch proletaryacki całego świata“.

W krótkim artykule niepodobna było dać wyczerpujący obraz życia i działalności Karola Marxa i należycie uwidocznić tło historyczne i społeczne, na którym ta działalność się rozwijała. Jeszcze trudniej jest przedstawić choćiażby najbardziej ogólnikowo główne ideje Marxa, które posłużyły punktem wyjścia dla **zupełnie nowego pojmowania dziejów ludzkości** i ekonomicznej budowy społeczeństwa.

Do dziś dnia żyje nauka Marxa w sercach robotników walczących i jest podstawą teoretyczną ich walk o nowe życie, o socyalizm.

Znaczenie Marxa dla ruchu robotniczego.

Znaczenie Marksa dla ruchu robotniczego zrozumiemy, gdy zastanowimy się nad pytaniem, czem byłby ruch robotniczy, gdyby nie było Marksa.

Popularnie mniej uświadomieni robotnicy wyobrażają sobie socyalizm jako ruch, dążący do podwyższenia płac, skrócenia dnia pracy, zdobycia praw wyborczych dla robotników i t. d. Na wsi mówią, że socyaliści dążą do tego, by ludowi było dobrze, że są za sprawiedliwością, nie boją się ani obszarników ani księży i występują śmiało i odważnie przeciwko wszelkim nadużyciom. Kto jest skrzywdzony i nigdzie nie znalazł pomocy, to idzie do socyalistów, a jeżeli mu socyaliści nie pomogą, to sprawa widać zupełnie przegrana i nic już się nie da zrobić.

Otóż to popularne określenie socyalizmu nie wyczerpuje wcale jego istoty. Do poprawy bytu robotników dążą przecież także związki zawodowe, a nawet niesocyalistyczne stronnictwa robotnicze. Wprawdzie obecnie stronnictw takich prawie że nie ma, gdyż robotnicy widząc kolosalny wzrost socyalizmu, garną się do niego, stwarzając w ten sposób olbrzymią potęgę, która prędzej czy później musi doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa klasy pracującej.

Powyższe dążenia socyalizmu są tylko jej programem minimalnym na czas teraźniejszy. Marks jednak wytknął ruchowi robotniczemu daleko idący cel: **obalenia ustroju kapitalistycznego, uchwycenia władzy przez lud i stworzenia ustroju socyalistycznego,**

Marks udowodnił, że z jednej strony b. nieliczna garstka fabrykantów i kapitalistów skupia w swych rękach coraz większe kapitały i olbrzymie przedsiębiorstwa, z drugiej strony coraz większe masy rękodzielników i chłopów muszą iść za chlebem do pracy we fabrykach i kopalniach. Fabrykanci i baronowie węglowi łączą się w kartele, a nawet trusty (Ameryka) tak, że o stosunkach w danej fabryce czy kopalni rozstrzyga nie pojedyncze przedsiębiorstwo, lecz kartel czy trust przedsiębiorców.

W ostatnich czasach coraz większy wpływ na ukształtowanie się stosunków fabrycznych wywiera **kapitał bankowy.** Kilkunastu milionerów trzęsie ruchem fabrycznym w każdym kraju.

Otóż Marks przepowiedział, że przyjdzie czas, kiedy te milionowe rzesze wyzyskiwanych robotników wywłaszczy tych nielicznych kapitalistów i zawładnie ich fabrykami.

A wtedy wprowadzi ustrój socyalistyczny. Dziś robotnik nie pobiera p e ł n e j zapłaty za swoją pracę, gdyż część jej chowa fabrykant, który przecież nic nie robi, do swej kieszeni, jako tzw. n a d w a r t o ś ć.

W ustroju socyalistycznym cała wartość pracy przypadnie robotnikomi. Fabryki i grunta będą wspólną własnością ludzi pracy, którzy dostaną wszystko, co im do życia potrzeba.

Przeciwnicy socyalizmu, zarzucają Marksowi, że jego nauka jest nieziszczalna. Dość jednak sięgnąć wstecz dziejów, a zobaczymy kolosalne przewroty dziejowe, jak **zniesienie niewolnictwa, uwłaszczenie chłopów, powstanie nowoczesnego przemysłu** i kapitalizmu. Obecnie przecież jesteśmy świadkami niebywałego przewrotu społecznego w Rosyi, gdzie **ziemią obszarniczą oddano temu, kto na niej pracuje.**

Socyalizm nie jest tylko kwestyą żołądka, jak twierdzą nasi przeciwnicy. Socyaliści chcą w miejsce sklerykalizowanej i niedostatecznej „oświaty“ ludowej, której owocem są milionowe rzesze nie umiejących czytać i pisać, wpro-

wadzić powszechny system nauczania ludowego, któryby zapewnił szerokim masom ludowym nie tylko możność nauki czytania i pisania, lecz dał im pogląd na świat. Dopiero w ustroju socyalistycznym, robotnik będzie miał pewną możność kształcić się, mając dużo wolnego czasu i znakomite szkoły, które będą stanowiły fundament państwa socyalistycznego, tak jak w ustroju kapitalistycznym stanowią go koszary wojskowe.

Wojna wstrząsnęła podwalinami ustroju kapitalistycznego. System prywatnej własności, mający na celu jedynie zbogacenie się jednostek, doprowadził wprost do katastrofy głodowej. Nieudolny i połowiczny system central, zawładniętych przez fabrykantów, wykazał zupełne bankructwo państwa kapitalistycznego, które zupełnie zawiodło w tak krytycznej chwili.

Przeżywają się różne formy ustrojów społecznych. Upadł potężny Rzym niewolników i rycerzy, rewolucya francuska wydała wyrok śmierci na pańszczyznę chłopów i rządy szlachty, runął carat wraz z systemem własności obszarniczej, żyjemy w czasach, które mogą być początkiem nowej ery wyzwolenia politycznego i społecznego klasy pracującej.

Los wszystkich dotychczasowych rewolucyi był ten, że połączenie się rozmaitych klas, które do pewnego stopnia jest zawsze przedwstępnym warunkiem rewolucyi — nie może trwać długo! Zaledwie odniesie się zwycięstwo nad wspólnym wrogiem, a już zwycięzcy dzielą się na rozmaite obozy i zwracają broń przeciw sobie. Ten szybki i namiętny rozwój sprzeczności klasowych robi w starych i skomplikowanych organizmach społecznych rewolucyę silnym motorem społecznego i politycznego postępu.

KAROL MARX.

Święto Robotnicze 1 Maja 1918 r.

Wśród szczęku oręża, huku armat i morza krwi rozlanej — święcił proletaryat polski swój dzień swobody i wolności! Gorące, z głębi duszy płynące życzenie zawarcia rychłego pokoju płynęły w dal ku tym rzeszom braci naszych, którzy dziś stoją jeszcze przeciwko sobie.

Ze wszystkich stron Galicyi nadchodzące sprawozdania donoszą o imponującym przebiegu święta, które nigdzie nie zostało zamącone żadnym przykrym rozdźwiękiem. Praca we fabrykach stanęła zupełnie, opustoszały kopalnie i warsztaty. Zakwitły ulice miast sztandarami naszymi, nieprzeliczone tłumy roboczego Ludu napełniły wszystkie zgromadzenia, wzięły udział w potężnych pochodach i manifestacyach.

Na czele stoi stary **Kraków.** Wspaniały miała przebieg cała uroczystość. Wszędzie praca stanęła zupełnie, ustał ruch tramwajów, a sklepy były zamknięte oraz kawiarnie. Ogromny pochód, tysiące i tysiące uczestników liczący — zdążał do Sokoła. Tu na boisku z trybuny przemówił tow. **Misiołek,** zagajając uroczystość, poczem grzmotem oklasków witany wstąpił na mownicę tow. poseł **Daszyński.** Z łatwo zrozumiałych powodów mowy jego podać nie możemy w całości. Wywołała ona potężne wrażenie, bo niosła stroskanym tłumom zapowiedź nowego Jutra, zwycięskiego dnia wyzwolin Ludu — pokój i swobodę.

W myśl swoich wywodów przedłożył tow. Daszyński następującą **rezolucyę,** przyjętą jednomyślnie:

„Szalejąca czwarty rok wojna światowa pogrążyła naród polski z polską klasą pracującą w bezgraniczną niedolę. (Skonf.) Proletaryat polski, który składa masowe ofiary życia i zdrowia, wyraża w dniu dzisiejszym niezłomną wolę położenia wreszcie kresu temu (skonf.) i zakończenia wojny pokojem, opartym na porozumieniu się braterskim ludów całej Europy. (Skonf.) Praca kobiet i dzieci zastąpiła pracę mężczyzn, wyzysk pracy zapanował na rzecz (skonf.) i kapitalizmu, zyskującego ogromne dochody z krwi ludzkiej i bezsiły robotnika. Skrępowano wolność słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń, sponiewierano swobodę pracy robotniczej i uczyniono z wolnego robotnika niewolnicze narzędzie pracy dla militarnych i kapitalistycznych celów.

Naród polski, który oczekiwał od tej wojny swojej niepodległości i zjednoczenia, jest dalej rozbity na zabory i znajduje się w ciężkiej zależności. Im dalej trwa wojna, tem sroższe klęski grożą nam jako robotnikom, obywatelom i Polakom. Dlatego domagamy się pokoju, opartego na porozumieniu się wolnych narodów na podstawie prawa każdego narodu do decydowania o własnym losie.

Po przemówieniu tow. **Kłuszyńskiej,** imieniem kobiet pracujących, zamknięto zgromadzenie, poczem ustawił się pochód, który ze Sokoła podążył na Rynek, pod pomnik Mickiewicza. Tu przemawiali tow. Misiołek, Daszyński, Topinek, Kłuszyńska, poczem wśród dźwięków orkiestry, grającej spiżową melodyę „Czerwonego Sztandaru“ — płynęły do siedzibom swym tłumy robocze, aby o godz. 4 zebrać się w sali Związku Stowarzyszeń na **uroczysty obchód.**

Cała manifestacya wypadła nad wyraz godnie i spokojnie.

W **Trzebini** rozpoczęły się Uroczystości majowe o godz. 10 rano. Zakwitł stary Rynek barwnymi sztandarami, który przybrany w odznaki i czerwone gwoździki tłumne pochody z kopalń i fabryk wiodły ze sobą. Z pięknie zielenią przybranej trybuny, otoczonej mnogością sztandarów i tablic z wolnościowymi napisami, zagaił uroczystość gorącem przemówieniem tow. Roman Szuwara. Tow. poseł Klemensiewicz wygłosił referat na temat: Braterstwo ludów a pokój. Po przemówieniu tow. Grossa uchwalono rezolucyę majową, poczem uformował się duży pochód, który, z muzyką na czele, odprowadził naszych dzielnych towarzyszów stąd aż do dworca. Ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ odpływały poszczególne grupy do swych kopalń i fabryk.

W roku obecnym święciła **Szczakowa** uroczystości majowe w sposób nader uroczysty. Ogromne Zgromadzenie zagaił tow. Antoni Zygmunt prześlicznem, gorącem przemówieniem. Poseł Klemensiewicz referował o znaczeniu uroczystości majowych na tle obecnych stosunków w kraju i państwie. Po przemówieniu tow. Grossa z Trzebini uchwalono rezolucyę majową. I wnet uformował się ogromny pochód, który z orkiestrą znakomicie i dziarsko przygrywającą przeszedł przez miasto do Cementowni i z powrotem do stacyi kolejowej. Tu żegnał poseł Klemensiewicz swoich Towarzyszów, życząc im powodzenia w dalszej, owocnej dla dobra i rozwoju Partyi pracy. Wśród dźwięków orkiestry —serdecznie żegnany — odjechał tow. Klemensiewicz, zaś towarzysze szczakowscy długo się jeszcze razem zabawiali!

Na uroczystość majową do **Bochni** przybył poseł dr **Bobrowski.** Zgromadzenie miało przebieg bardzo nader uroczysty i podniosły. Po referacie posła Bobrowskiego, przyjętym burzą oklasków, uszykował się barwny i liczny pochód robotniczy, który przeszedł ulicami miasta.

W **Brzeszczach** święcili górnicy uroczyście 1 Maja. Odbyło się zgromadzenie w lasku Górki. Po 1½ referacie tow. J. Burka uchwalono jednogłośnie rezolucyę. Pochód z czerwonym sztandarem na czele, wśród pieśni robotniczych przeszedł kopalnię, poczem spokojnie się rozwiązał. — Dlaczego starostwo w Oświęcimiu zakazało odbycia zgromadzenia — pozostanie to tajemnicą.

Junkrzy pruscy obalili równe prawo wyborcze do sejmu pruskiego.

Jak wiadomo komisya wyborcza sejmu pruskiego odrzuciła projekt rządowy o **równem** prawie wyborczem i uchwaliła wprowadzić głosowanie **pluralne** (kilka głosów dla bogaczy!).

Obecnie sejm pruski rozpoczął d. 1 b. m. drugie czytanie przedłożenia wyborczego:

Konserwatysta hr. Spee postawił wniosek, aby reformę wyborczą usunąć z porządku dziennego i **odroczyć aż do czasu po zawarciu pokoju.**

Niezawisły socyalista Hoffmann oświadczył, że w razie przyjęcia wniosku

wezwie walczących na froncie, aby walki zaprzestali.

Słowa te wywołały burzę na prawicy i rozległy się okrzyki: „Zdrajca stanu“.

Wniosek hr. Spee odrzucono w imiennem głosowaniu **333** głosami przeciw 60 i przystąpiono do obrad nad trzecim zasadniczym paragrafem przedłożenia.

Prezes ministrów Hertling w dłuższem przemówieniu oświadczył się za przedłożeniem i rzekł, że **równe prawo wyborcze musi być przeprowadzone.**

Równe prawo wyborcze musi być w zasadzie stanowczo zaprowadzone. Obietnica była dana, obietnica musi być wypełniona. Ale jest też rzeczą możliwą przedsięwziąć pewne zabezpieczenie przed daleko idącymi radykalnymi następstwami równego prawa wyborczego.

Minister spraw wewnętrznych dr Drews wystąpił za równem prawem wyborczem i oświadczył się za **wydaniem zarządzeń dla wzmocnienia niemczyzny w Poznańskiem.**

Niezawisły socyalista Stroebel oświadczył: Jeżeli reforma wyborcza upadnie, to **lud wymusi nową i lepszą reformę wyborczą.**

D. 2 b. m. odrzuciła Izba posłów wniosek socyalistyczny, przywracający przedłożenie rządowe, t. j. równe prawo wyborcze, **235** głosami przeciw 83. Następnie uchwaliła wniosek komisyi, wprowadzający prawo pluralne, 235 głosami przeciw 83.

Sceny ze straszliwych walk we Francyi.

Oto krótki obrazek pióra korespondenta wojennego dra A. Koestera, przedstawiający krótki epizod wlaki przed zdobyciem nieszczęsnego miasta Bapom. Mieści się w nim cały ogrom ludzkiego bohaterstwa i ludzkiej niedoli.

Było to 22 marca. Huragan ognia działowego walił już jak młotem w pierwsze stanowisko zaporowe. Na bagnistym terenie wycofywały się według doniesień lotników angielskie baterye ku Bapom. Właśnie piechota nasza przekroczyła prawem skrzydłem krzyżowanie się dróg na południe od Marikur, kiedy przyszły nowe doniesienia lotników: poniżej na lewo

Straszliwa bitwa na zachodzie:

Oprócz ogromnych strat w materyale wojennym stracili też Anglicy, Francuzi kilkadziesiąt tysięcy jeńców. — Obrazek nasz przedstawia obozowisko pojmanych Anglików pod Sę Kanten. Anglicy bili się bardzo dzielnie, jak to nawet Niemcy sami przyznają, nie mogli niestety ostać się wobec wielkiej ilości niemieckiej artyleryi. Obecnie Anglicy zwolna ustępują przed nieprzyjacielem. Zdaje się jednak, iż ofenzywa niemiecka, która groziła przerwaniem frontu angielsko-francuskiego — została wstrzymaną.



od wielkiego gościńca — zbliża się 16 angielskich tanków. Oto zjawiają się. Jadą przez łyse wzgórza z największą szybkością, w odstępach, wprost na nasze lewe skrzydło — wtem skręcają nagle na lewo skos i rozpoczynają szalony ogień na tyły naszej wysuniętej naprzód linii strzeleckiej. Zaraz po doniesieniu o tankach, zaalarmowano naszą artyleryę lekką, lecz nim przybyła, sytuacya była przez chwilę krytyczna. Karabiny maszynowe warkotały na żelazne potwory, granaty ręczne leciały na nie łukiem. Dostały wiele strzałów celnych, ale strzelały dalej. Tanki rozciągnęły się w długi szereg i leżały teraz, jak żywy łańcuch zaporowy między nami, a wycofującemi się bateryami.

Upłynęło ćwierć godziny. Nagle w warkot karabinów maszynowych wmieszały się jasne wystrzały naszych bateryi. Działa polne zjechały na stanowisko wądołem na zachód od Morchies. Ze wsi wypadła piechota marynarzy tocząc za sobą małe armatki na łąkę na południe od drogi i zaczęła się wstrzeliwać w tanki. Marynarze strzelali wprost, zawsze w kadłuby tanków, w słabiznę, tam gdzie ta gąsiennica uzbrojoną jest w motor. Pierwszy tank stanął, drugi płonie. Ale wnet potwory rozpoznały nowego wroga. Zwróciły się na miejscu i pryskając, ogniem zionąc, rzuciło się w tył przeciw małym armatkom. Stały one na otwartej łące bez osłony. Zasypywał je ogień karabinów maszynowych i dział, one strzelały. Tanki zbliżyły się — jak wielki parowiec ku małej barce rybackiej.

Przez krótką chwilkę, jak tuż tuż się znalazły, zamieszanie ogarnęło marynarzy, ale nagle zaczęli ogień na nowo. Potwory przedstawiały szeroki cel. Jeden ostry pocisk za drugim walił w ich opancerzone brzuchy. Jeden tank za drugim stawał. Z jednego uciekała załoga, drugi leżał na boku, ale załoga strzelała dalej. Wkońcu doszło do bójki z bliska i zamieszania, z którego nic nie można było rozpoznać. Jedna armatka zepsuła się. Wtedy marynarz wskoczył w pusty tank angielski i bił z angielskiego działa na ostatni tank, który się poruszał.

Wkońcu legło 5 trupów tanków na łące dymiąc, śmierdząc, dziurawe z poniszczonemi działami. Z resztą załatwiły się działa polne. Droga dla piechoty stała otworem.

Tanki leżą nienaruszone, jak drugiego dnia ataku. Poczerniały hełm stalowy na ziemi między zwęglonego szczątkami — to może ostatnie resztki angielskiego bohatera tankowego. Jeden z załogi innego tanku wypadł paląc się — leży teraz nadwęglony 6 metrów od swego stanowiska. Na łące rozrzucone ramki z amunicyi, roztrzaskane rury karabinów maszynowych, zabity angielski sanitaryusz. Na ziemi pełno małych, brunatnych wybojów — to z dzielnych armatek. Wszystko tak zaopatrzone, tak ciche, tak należące już do historyi, jakby nie stało się to przed kilku zaledwie dniami, jakby dziś ci sami marynarze nie toczyli takiego samego boju — tylko o 10 klm. na przodzie.

Kiedyż wreszcie zakończy się to straszliwe szaleństwo?

Obowiązkiem każdego Towarzysza jest prenumerować „Prawo Ludu".

Koniec samodzielności Ukrainy.

Aresztowanie ministrów ukraińskich. — Niemieckie sądy wojenne w Kijowie.

Podaliśmy już rozkaz pruskiego gen. Eichhorna w sprawie upraw wiosennych na Ukrainie. Dalej pisma kijowskie zamieszczają rozporządzenie komendy wojskowej niemieckiej na Ukrainie, mocą którego wszyscy mieszkańcy mają w przeciągu 5 dni złożyć wszelką broń. W razie, gdyby po upływie tego terminu znaleziono broń, **osobnik taki zostanie natychmiast rozstrzelany.** W razie znalezienia broni w domu, **dom taki zostanie zniesiony!**

Rozkazy te rozpętały burzę. Zarówno rząd ukraiński jak i ludność wystąpiła przeciw tym rozkazom. Widząc to Niemcy i bojąc się o stan upraw wiosennych

przyaresztowali ukraińskich urzędników ministeryalnych i zaprowadzili niemieckie sądy wojenne w Kijowie!

Sprawę tę przedstawiają Niemcy w sposób następujący:

Ukraińcy przeciw Niemcom.

Biuro Wolffa donosi: W ostatnim czasie w Kijowie zauważono silną agitacyę, która widocznie zwracała się przeciw wpływom niemieckim no Ukrainie.

Nadto rząd **nie wydał żadnych zarządzeń, by zapewnić zasiewy wiosenne** i przez to wypełnić traktatowe zobowiązanie. Marszałek polny Eichhorn widział się przeto zniewolonym, po porozumieniu się z niemieckim amabasadorem br. Mummem, wydać rozporządzenie o wykonaniu upraw wiosennych. Rozporządzenie to prasa ukraińska opublikowała w zmienionej (?) formie, co też wywołało wzburzenie w kraju i protest Rady. Pokazało się również, że członkowie rządu takż brali udział w agitacyi przeciw nam.

Wśród takich stosunków wielkiego znaczenia nabrało samowolne uwięzienie dyrektora banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego, Dobrego.

Prócz tego nadeszły wiadomości, że mają się odbyć dalsze aresztowania. Mnożyły się też poszlaki, że uwięzienie to odbyło się z inicyatywy członków samego rządu. Marszałek polny Eichhorn poczynił przeto w porozumieniu z cesarskim ambasadorem br. Mummem specyalne zarządzenia, celem ubezpieczenia miasta Kijowa, zarządzenia, które zmierzały do **ustanowienia sądów wojskowych** i surowego ukarania pospolitych zbrodni, tudzież zagrożenia jak najcięższemi karami za wszelkie naruszenie porządku.

Tymczasem wypadek z dyrektorem Dobrym oddano już pod śledztwo niemieckiego sądu wojskowego. Dochodzenie to miało między innemi ten skutek, że **uwięziono ministra wojny Żukowskiego, szefa oddziału w ministerstwie spraw wewnętrznych, Dajewskiego, żonę ministra spraw wewnętrznych, panią Tkaczenkowa, komendanta milicyi miejskiej, Bogackiego i szefa oddziału w ministerstwie spraw zagranicznych Łubieńskiego. Dochodzenie sądowe jest w toku.**

Obalenie rządu ukraińskiego.

Jak donoszą z Kijowa, przybyły tam deputacye włościan ukraińskich i obaliły dotychczasowy rząd ukraiński, który nie miał żadnego znaczenia.

Gen. Skoropacki hetmanem Ukrainy.

Generał Skoropacki ogłosił się hetmanem całej Ukrainy i ogłosił manifest, w którym **przywraca własność prywatną.**

Dopiero wtedy, gdy Polska zdobędzie na nowo swą niezależność, dopiero gdy jako naród samodzielny znowu będzie mogła sobą rozporządzać, dopiero wtedy będzie mógł się rozpocząć znowu jej rozwój wewnętrzny — wtedy będzie mogła ona współdziałać w społecznem przeobrażeniu Europy. Jak długo naród żywy ujarzmiony jest przez najeźdców, póty z konieczności kieruje on wszystkie swe siły, całą swą energię przeciwko zewnętrznemu wrogowi. Póty jego życie wewnętrzne jest sparaliżowane, póty jest on nie zdolny do pracy dla odrodzenia społecznego.

KAROL MARX.

Ziemia dla chłopów!

I.

Wojna wysunęła na światło dzienne całe szeregi bardzo ważnych, zasadniczych zagadnień i spraw, które muszą być załatwione, albowiem jasną jest dla każdego rzeczą, iż w tym stanie jak przed wojną żyć dalej nie możemy i nie będziemy. Chodzi tylko o to, aby załatwienie tych spraw było tak dokładne i tak mądrze przeprowadzone, ażeby nie stało się zarzewiem nowych walk i nowych straszliwych zawikłań i na naród cały nie sprowadziło niczem niepowetowanych klęsk. To też (będzie to samolubne może twierdzenie) dobrze się stało, iż nie na naszej ziemi najpierw przeprowadzono doświadczalnie żywotność wielu bardzo spraw, które i u nas muszą być w krótkim już czasie rozwiązane. Nauki, jakie nam dała i daje rosyjska rewolucya, muszą nam być wskaźnikami, jak **wielu bardzo spraw nie należy prowadzić**, jak wiele kwestyi bardzo pięknych w teoryi — nie da się jednakże urzeczywistnić i w życie wprowadzić, albowiem pomiędzy teoryą a praktyką jest całe morze sprzeczności i nie pokonalnych przeciwieństw.

Do kwestyi, jakie i u nas muszą być rozwiązane, należy na pierwszym miejscu **kwestya rolna**, sprawa dostarczenia bezrolnej czy też małorolnej ludności tyle ziemi, aby jej uprawa zapewniła pracownikom rolnym dostateczny i niezależny zupełnie byt. Rzecz to dla kraju rolniczego, takiego jak Galicya, gdzie na zachodzie w rękach wielkiej własności znajduje się 27 proc. wszystkiej ziemi, a na wschodzie aż 40 proc. — jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i musi być gruntownie załatwioną.

Lecz rozwiązanie kwestyi rolnej jest rzeczą jedną z najtrudniejszych i nie można jej rozwiązać na kolanie, jednem pociągnięciem pióra! Dlatego też nie ma jednej partyi politycznej, któraby dziś mogła wystąpić z gotowym programem agrarnym, któryby obie strony, t. j. wywłaszczanych i wywłaszczających, mógł zadowolić, a nie stać się punktem wyjścia niesłychanych zaburzeń i zgubnych zawikłań. Wypadki w Rosyi nakazują jaknajwiększą pod tym względem ostrożność, bo dowodzą one, iż **wywłaszczenie wielkiej własności bez równoczesnego praktycznego i rozsadnego z życiem liczącego się uregulowania sprawy małych właścicieli czy dzierżawców jest nie do przeprowadzenia.**

Partya socyalistyczna w tej kwestyi wiele bardzo ma do powiedzenia i wiele też teoretycznie niezmiernie ciekawych napisano książek i broszur. Ale sprawy to naprzód ne popchnęło.

Wypadki wojenne zmuszają i naszą Partyę do zabrania głosu, co postaramy się też uczynić w szeregu artykułów.

Dziś podajemy projekt, jaki stronnictwo Długosza przedkłada do dyskusyi, projekt bardzo obszernie pomyślany, który może być zapoczątkowaniem dyskusyi w tej tak ważnej i żywotnej dla kraju naszego sprawie.

Długoszowcy w „Piaście" Nr. 18 ogłaszają następujący projekt:

„Wobec faktu, że granice Polski tak dalece sięgają, jak daleko ziemia polska jest w posiadaniu polskiego chłopa, zatem ze względu na obronę istnienia narodu, zagrożonego nawet po wojnie ze wszech stron obcą inwazyą, Klub posłów P. S. L. domaga się stanowczo, by reprezentanci polityczni wszystkich stanów i dzielnic Polski przygotowali i uchwalili zawczasu szeroką, du-



Wyprawa po zboże na Ukrainę.

Samo podpisanie pokoju z Ukrainą nie zapewniło jeszcze Austryi dostatecznej pewności, iż zboże i żywność rzeczywiście będzie dostarczoną. Albowiem wielkie magazyny zboża koło miast i kolei albo rewolucyoniści spalili, albo zniszczyli zupełnie. Należy przeto wysyłać wielkie masy wojsk, aby uchronić zapasy przed zniszczeniem. Obraz nasz przedstawia przemarsz wojsk austr. przez wieś ukraińską.

chowi czasu odpowiadającą reformę agrarną, którąby bez szkody dla gospodarstwa krajowego i własności prywatnej oznaczyła:

a) Największy obszar ziemi, jaki jeden właściciel posiadać może na własność i tenże obszar ograniczyła do 200 hektarów z tem, że suma wszytkich obszarów, liczących powyżej 100 hektarów ziemi uprawnej nie może przenosić 10% ziemi pod uprawę użytej.

b) Likwidacyę dóbr martwej ręki z tem ograniczeniem, ażeby przy parafiach pozostawiono do użytku obszar 20 hektarów gruntu.

c) Wszelkie przywileje, dotyczące użytkowania ziemi, zostają zniesione."

Projekt ten poddajemy pod dyskusyę towarzyszów, prosimy o nadsyłanie odpowiednich artykułów, aby sprawę odrazu na grunt praktyczny sprowadzić.

Rozbijacze organizacyi.

Przewidywania nasze co do zgubnych skutków dopuszczenia urzędników kolejowych do organizacyi kolejarskich aż nadto prędko się spełniły! Towarzysze zupełnie dobrowolnie, bez zapytania instancyi partyjnych, które przecież jedne jedynie mają prawo o tego rodzaju sprawach rozstrzygać, zrobili wyłom w zwyczajach partyjnych i nie potrzebują obecnie wątpić w niesłychaną szkodę, jaką ich postępek przyniesie dla organizacyi! Zaznaczamy jeszcze raz zupełnie wyraźnie: nie mamy nic przeciwko temu, aby panowie urzędnicy organizowali się, owszem dawno zwracaliśmy im uwagę na brak wszelkiej wśród nich jedności, co też było odpowiednią przyczyną traktowania ich ze strony ministeryum kolejowego. Ale jaknajostrzej **musimy zaprotestować przeciwko wciskaniu się sfer urzędniczych w szeregi zorganizowanego proletaryatu, gdyż interesa jednych i drugich są sprzeczne,** zaś nasza partya nie jest domem zajezdnym, gdzieby każdy w razie chwilowej potrzeby wstępował i tam się rządził, jak szara gęś po niebie. Ten stan faktyczny muszą sobie koniecznie uświadomić towarzysze, jeżeli wkrótce nie ma przyjść do bardzo nieprzyjemnych, a zupełnie zbytecznych starć i nieporozumień!

Dowodem zaś oczywistym, iż nasze stanowisko, które ma na celu wyłącznie tylko dobro partyi, a więc utrzymanie zasady solidarności proletaryatu na celu, jest słusznem, jest odezwa, jaką grono urzędników kolejowych w Nowym Sączu wydało i wśród personalu kolejowego rozszerza. Odezwa, pisana na hektografie jest podpisana przez jakiś „Komitet" bez nazwisk. Zawiera ona niesłychany napad na naszą partyę, a cała jej treść dowodzi, iż napisał ją człowiek, który o socyalizmie, o ruchu proletaryackim, o jego zadaniach i celach nie ma najmniejszego pojęcia. Jest to napad, który dowodzi, iż wśród tych naszych nowych „przyjaciół" kryją się kanalie, znające wszelkie tajniki rozbójniczej taktyki, jaką się z takiem mistrzowstwem posługiwali przed i w czasie wojny endecy galicyjscy. Ci panują wszechwładnie wśród urzędników wszelkich dykasteryi i ich też partyjną robotą jest dziś ta cała ruchawka wśród kolejarzy. W mętnej wodzie umieją oni mistrzowsko łowić ryby i te metody walki przenoszą dziś na nasz grunt, w czem im nieświadomie idą na rękę nasi właśni towarzysze!

Aby jednakże pokazać towarzyszom, co za kanalia kryje się za owym rzekomo partyjnym „Komitetem", przytaczamy w dosłownem brzmieniu wyjątek z owej urzędniczej odezwy, gdzie jest mowa o naszej partyi. Ustęp ten brzmi:

„U nas jest za to tak zwana P. P. S. D., owiana hasłami Marxa i Lassala, stojąca nadal na gruncie międzynarodówki, tego przefantazowanego ideału (cóż to za głupstwo? — przyp. Red.), który w skutkach strasznym się okazał dla naszej partyi i narodu. Przejęci ideą kosmopolityzmu staliśmy się knechtami i niewolnikami narodowości nam obcej. Pomimo moralnych policzków, pomimo krzywd materyalnych, bezprzykładnych szykan i pastwienia się na naszym narodzie, tak zwana P. P. S. D. w zaślepieniu swem składa w dalszym ciągu hekatomby swego dorobku w ręce molocha powleczonego skórą jagnięcia, nie bacząc, iż przykłada bratobójczą rękę, niszcząc swoje rodziny, społeczeństwo, naród, a zatem swoją historyę (!) i przyszłość!"

Ten stek pustych frazesów lub świadomych fałszów i bezczelnych insynuacyi dowodzi najlepiej, iż odezwa ta wyszła niewątpliwie z kuźni endeckiej! Ale panowie endecy zawcześnie odkryli swe karty, zawcześnie garną pod siebie nasze organizacye!

Niechże te wypadki, jakich jesteśmy obecnie świadkami, będą przestrogą dla towarzyszów! Nie bierzcie się na puste frazesy tych ludzi, którzy Was dotychczas nie znali, patrzcie na ich rozbijacką robotę i nie zapominajcie, że cała ta robota jest wodą na młyn najstraszliwszej reakcyi, która chce rozbić nasze organizacye pojedynczo, aby — rozbiwszy partyę socyalistyczną — zdusić i złamać wyzwoleńczy ruch ludowy wśród proletaryatu!

Oto są pierwsze owoce roboty L. O. K. i jej adherentów!

Zwyczaje albańskie.

List żołnierza.

Piskopeja, dnia 6/IV 1918 r.

Ludność albańska dzieli się na dwa plemiona: 1) Mirydyci, 2) Malisorowie. Pierwsi są wyznania rz.-kat, drudzy mahometańskiego.

Większa część Albańczyków z wyjątkiem Mirydytów trudni się rabunkiem, kradzieżą, napadami na domy ludzi zamożniejszych, których zabija, a wszelkie rzeczy dla nich przydatne jak pieniądze, ubiory zabiera z sobą, uprowadza i t. p. Każdy Albańczyk posiada broń, którą uważa za najświętszą relikwię. Rabusie albańscy porywają nawet ludzi lub dzieci, o których wiedzą, że mają majątek, bo przecież rodzina porwanego wykupi. Porwanego człowieka trzymają w swej zbójeckiej jaskini, a jeżeli rodzina do oznaczonego dnia nie złoży w pewne miejsce pieniędzy, to zwykle wyrywają mu zęby, zaś po tej operacyi posyłają zęby i czapkę skrwawioną na znak, że to ostatnie ostrzeżenie, że w razie dalszej zwłoki w złożeniu pieniędzy ofiarę swoją zamordują. Niedawno temu porwano jednemu właścicielowi dóbr 4-letnie dziecko, które zarżnięto! Współwinną tej zbrodni była stryjenka, która dziecko to wydała zbrodniarzowi, oboje już aresztowano. Za takie zbrodnie odpłaca się zemstą krwi, która jest na porządku dziennym. Np. A. zabije B., więc tak długo rodzina B. nie jest pocieszona, dopóki nie zabije A. lub jego najbliższego krewnego. Zbrodni tego rodzaju mamy tu bardzo dużo, obecnie rząd austryacki nakłada grzywny na taką familię, pomimo, że już dawno zbrodniarz umarł. Pieniądze te otrzymuje żona lub dzieci zamordowanego. Tacy zbrodniarze chodzą nie w pojedynkę, lecz w 10, 20, 30 i więcej, uzbrojeni w karabiny nowego systemu tureckiego lub serbskiego, których pomimo konfiskaty kilku tysięcy sztuk przez rząd austryacki, tysiące jeszcze jest w użyciu. Całe takie bandy zabierają stada bydła, owiec, kóz, nieraz po 2—3 tysięcy sztuk liczące, nikt im nie śmie stanąć na przeszkodzie. Tacy bandyci idą na obce terytorya, jak np. do Macedonii, Bułgaryi po łup. Bułgarya ma także dużo takich specyalistów, którzy w niczem nie ustępują w tem rzemiośle Albańczykom. Pomimo tego wszystkiego, Albańczycy są bardzo uprzejmi. Trafiło mi się samemu przenocować kilka razy u takiego Albańczyka, który ma nie jedną zbrodnię na swojem sumieniu, jak to dopiero później się dowiedziałem, ale przyjęcie gościnne jest wedle możności jak najlepsze, bo nawet owcę lub kozę zarznie i uraczy mięsem, kukurudzianym chlebem, fasolą, jajami pieczonemi na maśle i t. d. Chleba tu nikt nie piecze ze żyta lub pszenicy, której niema, tylko z kukurudzy.

Trzymają się zakonu (t. j. przysięgi, którą nazywają besą), że podróżnego należy w dom przyjąć, a głodnego nakarmić. Największym ideałem dla każdego Albańczyka jest, jak to już wspomniałem, broń palna i inne narzędzia zdatne do podstępnych napadów, jak sztylety, noże, rewolwery, krucice, t. zw. kobura, bo karabiny i inne strzelby zowią puszka. W strzelaniu są bardzo wyćwiczeni, tak, że rzadko chybi strzał nawet zająca, który w szybkim biegu ucieka, a mówię to o strzale kulkowym, a nie śrutem. Dziś już należy do rzadkości puszka na krzemień, której używali do wypraw zbójeckich i do polowania, lecz się jeszcze napotyka taką broń, nibyto żerdź na kury, bo z pewnością na niektórej mogłyby spoczywać 9 kur z kogutem. Domy prawie wszystkie posiadają naokoło strzelnice, celem obrony przed napadami rozbójników, ba, także domy bandytów w ten sposób są zbudowane. Obecnie tacy rozbójnicy kryją się po lasach, w górach, przejściach mało dostępnych i po nocy operują. Posiadają także dużo mundurów wojskowych, w które się przebierają, rzekomo że są to ludzie wojskowi, przez co im nieraz łatwiej dotrzeć w pewne miejsce i zrabować.

Ludzie tutejsi przeważnie są analfabetami, bo szkół żadnych nie mają, tylko gdzieniegdzie widzieć można między Bułgarami małe cerkwie, a w gminach mahometańskich t. zw. dża-

---

HALLSTRÖM*).

SKARBONKA.

Kiedy Adam miał cztery lata, wuj, stary kawaler, podarował mu skarbonkę, tak mówiąc: „Tu wrzucać będziesz grosze, zamiast kupować za nie głupstwa. Staraj się, ażebyś miał groszy najwięcej, Adamie, i tu je składaj, a przekonasz się z czasem, że przyniosą ci radość i pożytek".

Adam bardzo niewiele zrozumiał z całej tej mądrej przemowy; zrozumiał tylko, że do skarbonki wrzucać ma grosze — a o to przecież szło przedewszystkim. I nie było to zresztą zadanie przykre. Skarbonka wyglądała tak wesoło, że przyjemnie było brać ją w ręce, ku temu zaś nadarzała się sposobność zawsze, gdy wrzucić trzeba było grosz do jej wnętrza. Skarbonka miała postać otyłego jegomościa krąglutkiego jak kula; jegomość miał ramiona przyciśnięte do boków, ręce — w kieszeniach, głowę — wtuloną w tłuszcz karku, oczy — zwrócone ku górze i usta śmiały się przyjemnym, wesołym śmiechem — ustami bowiem połykał jegomość monety.

Zabawne też były dźwięki, jakie wydawał z siebie tłuścioch. Połknąwszy miedziaka, wysyłał z głębi swego glinianego brzucha śmiech stłumiony, który śmiał się: Ddzię—ki—ha—ha! Gdy poczęstowano go monetą srebrną — co jednak w pierwszych latach zdarzało się rzadko — śmiał się śmiechem dłuższym, donośniejszym i jeszcze bardziej wesołym. Byle potrząsnąć nim wtedy, a wołał na całe gardło: „Mam pieniachy, pie—nia—chy!"

Krótko mówiąc, trudno sobie wyobrazić tłuściocha bardziej dobrodusznego i swawolnego. Stał sobie na wysokiej komodzie i z wyżyny tej chwytał zawsze chwilę sposobną, by przesłać Adamowi porozumiewawcze spojrzenie, które mówiło: My dwaj mamy swoje sekrety, co?

Między jegomościem a Adamem zawiązał się stosunek bardzo ciepły i serdeczny, który przetrwał cały okres „miedziany" i byłby może potrwał i nadal. Ale oto pewnego dnia Adamowi zachciało się dużego, czerwonego jabłka, bardzo mu się tego jabłka zachciało i zasępił się, że nie było na razie nikogo, ktoby mógł mu dać pieniędzy. Towarzyszka jego zabaw, mała Ewa, zapytała go wtedy badawczo: Czyż nie masz skarbonki?

— Mam — odparł Adam — ale przecież jabłka chcę!

Mała Ewa roześmiała się i oczy jej śmiały się jak dwa czerwone jabłuszka.

— Czy w skarbonce nie masz pieniędzy

Adam z goryczą wspomniał o wszystkich dużych, okrągłych miedziakach, które powrzucał do skarbonki, poraz pierwszy wspomniał o nich z goryczą. Pewnie, że są tam pieniądze — odrzekł — ale są przecież w środku!

Lecz Ewa wyśmiała go.

— Przecież można je wyjąć tym samym otworem, którym je powrzucałeś — objaśniła.

— Prawda! — odparł chłopak zawstydzony niewiedzą swoją, ale i zachwycony odkryciem. — Poczkaj chwilkę, a podzielę się z tobą jabłkiem!

I pobiegł pędem do domu i zażądał, aby mu wyjęto ze skarbonki grosz.

Stała ciotka jego przy komodzie, gdy wypowiedział to życzenie. Spojrzała na niego. Palec ostrzegawczo podniosła w górę. Rzekła:

— Na łakocie ze skarbonki pieniędzy wyjmować nie wolno!

Wymówiła słowa te tonem tak surowym, że Adam coprędzej uciekł do wego pokoju... Ale jeszcze gliniany bałwan zdążył posłać za chłopcem twarde, pogardliwe spojrzenie, które padło dzie-

*) Jeden z najznakomitszych współczesnych poetów szwedzkich, ur. w r. 1866, twórca wybitny zarówno w dziedzinie lirycznej jak i na polu opowiadania. Czerpie tematy zewsząd z jednaką łatwością i mistrzostwem. Z utworów jego sławą powszechną cieszą się: „Stara baśń", zbiór nowel „Błędne ptaki", zwłaszcza zaś „Thanatos" — zbiór, obejmujący najpiękniejsze jego opowiadania. Cechuje je przeważnie nuta głębokiej melancholii, która dźwięczy nawet w jego śmiechu, w delikatnej i wykwintnej ironii.

mie, gdzie się mają modlić, lecz te modły rzadko kiedy można zauważyć, z wyjątkiem święta Ramazanu. Kobiety nigdy do dżami nie chodzą, tylko mężczyźni. Mahometanie mają po kilka żon; po 2, 3, 4 i więcej, aż do 7 razy mogą się żenić.

(Dokończenie nastąpi).

Z manifestu komunistycznego.

Przed 70 laty wielcy twórcy naukowego socyalizmu: Marks i Engels sformułowali w sławnym „Manifeście Komunistycznym" (r. 1848) podstawy teoryi i praktyki socyalizmu naukowego.

Przytaczamy dziś, w 100-tną rocznicę urodzin Marksa, kilka ustępów z „Manifestu", który istnieje w języku polskim i powinien być znany każdemu oświeconemu socyaliście.

(Zastąpiliśmy słowo komunista, które dziś już ma nieco inne znaczenie, słowem socyalista.)

* *

Proletaryat a socyaliści.

W jakim stosunku wogóle pozostają socyaliści do proletaryuszów? Nie mają oni żadnych interesów obcych interesom całego proletaryatu. Nie wysuwają oni żadnych zasad, któreby ruchom proletaryatu narzucić chcieli.

Najbliższe zadanie socyalistów jest: organizacya klas pracujących, obalenie panowania burżuazyi i zdobycie władzy politycznej przez proletaryat.

Zasady teoretyczne socyalistów nie są bynajmniej wynikiem idei i zasad, które wykrył i ogłasza ten lub ów reformator świata. Są one jedynie sformułowaniem faktycznie istniejących warunków współczesnej walki klas, teoretycznym wyrazem odbywającego się w oczach naszych przewrotu.

...Oburzacie się na to, że chcemy znieść własność prywatną. Ależ w waszem obecnem społeczeństwie własność dla dziewięciu dziesiątych jest już zniesioną; istnieje ona dlatego tylko i dzięki temu tylko, że dla owych dziewięciu dziesiątych nie masz jej właśnie. Robicie nam więc zarzut za to, że chcemy znieść waszą formę posiadania, której koniecznym warunkiem jest pozbawienie ogromnej większości społeczeństwa wszelkiej własności. Zarzucacie nam, jednem słowem, że chcemy znieść w a s z ą własność. I macie słuszność — chcemy to najistotniej uczynić.

...Rozprawiają też, że zniesienie własności prywatnej sprowadzi zanik wszelkiej działalności i będzie proklamowaniem powszechnego próżniactwa. Jeśliby zarzut ten był słusznym, musiałoby burżuazyjne społeczeństwo dawno już skonać z lenistwa, gdyż ci, co w niem pracują, nie zdobywają nic — a przywłaszczyciele właśnie nic nie robią. Wszystko to obraca się jeno koło ustawicznego powtarzania, że nie będzie pracy najemnej, skoro niemasz kapitału.

Wszystkie zgoła zarzuty, wystosowane przeciw komunistycznemu systemowi przywłaszczania i produkowania, stosują się także i do systemu przywłaszczania oraz produkcyi umysłowej. Jak dla kapitalisty zniesienie klasowego charakteru własności wyobraża się jako zniesienie produkcyi samej, tak też i zniesienie klasowego charakteru oświaty jest w jego mózgu identyczne ze zniesieniem oświaty wogóle. Ale oświata, nad tą utratą, której rozpacza, dla ogromnej większości jest tylko wyrabianiem się maszyny.

Nie występujcie wszakże z nami do walki, oceniając zniesienie burżuazyjnej własności waszemi pojęciami o wolności, oświacie, prawie i t. d. Wasze idee nawet są wytworami burżuazyjnego systemu produkcyi i posiadania, podobnież jak i wasze prawo jest tylko do znaczenia ustawy podniesioną waszej klasy wolą, której treść dają materyalne warunki istnienia waszego, jako klasy.

Rozumie się samo przez się, iż usunięcie obecnego systemu produkcyi zniesie także zrodzoną przezeń wspólność kobiet, t. j. oficyalny i nieoficyalny nierząd.

Zarzuca się dalej komunistom, że występują przeciw ojczyźnie, że podkopują narodowość.

Dążąc do pochwycenia przedewszystkiem władzy politycznej, do zorganizowania się w klasę narodową, do ukonstytuowania się jako naród — musi być proletaryat narodowym, jakkolwiek nigdy w znaczeniu burżuazyjnem.

...O ile znikać będzie wyzyskiwanie jednostki przez jednostkę, o tyle też zanikać musi wyzyskiwanie narodu przez naród. Z upadkiem antagonizmu klas wewnątrz narodu, upada też wrogi stosunek jednych narodowości do drugich.

...Widzieliśmy, że pierwszym krokiem robotniczej rewolucyi jest podniesienie się proletaryatu na stanowisko klasy panującej, czyli wywalczenie demokracyi (wszechwładztwa ludu).

Proletaryat zużytkuje swoją władzę polityczną w tym kierunku, że narzędzia pracy (środki produkcyi) zcentralizuje w ręku państwa, t. j. uorganizowanego jako klasa panująca proletaryatu, że wreszcie masę sił produkcyjnych wedle możności szybko powiększy.

* *

Drożyzna środków żywności w Warszawie.

Podczas obrad w warszawskiej Radzie miejskiej, radny Arciszewski, na poparcie postawionych przez robotników miejskich żądań natury ekonomicznej, dał obraz panującej u nas drożyzny żywności. Zestawienia porównawcze cen obejmowały okres przedwojenny do chwili obecnej (od sierpnia 1914 do grudnia 1917 r. włącznie).

Z zestawienia wynika, że ziemniaki podrożały o 900%, mięso o 600%, słonina o 1525%, jaja o 560%, mleko o 455%, masło o 775%, kasza jęczmienna o 2650%, groch o 3733%, mąka żytnia o 1566%, mydło o 3111%, wreszcie chleb o 1025%.

Wzrost cen dotyczy głównie 1917 r. Naprzykład ziemniaki w 1914 r. kosztowały 2 rb. korzec, w r. 1916 doszły do 6 rb., a ostatnio podniosły się do 24 rb. Kasza jęczmienna z 4 kop. za funt w r. 1914, podskoczyła do 36 kop. w r. 1916 i ostatnio już 1 rb. 10 kop. Groch kosztował w r. 1914 średnio 3 kop. funt, dziś najtaniej rb. 1 kop. 15. (Ceny podano w dawnej walucie dla łatwiejszego porównania).

Jeśli dodać jeszcze, że producenci i kupcy przyjmują dla kalkulacyi swojej rubla za 2 mk. 50 fn. i w tym tylko stosunku podają ceny w markach, różnica w zestawieniach cyfrowych wzrostu cen wypadnie jeszcze większa na niekorzyść spożywcy. (Z i e m i a n i n, Warszawa).

Z PISM I KSIĄŻEK.

Czesław Wrocki. — W imię Krzyża! — Krótki rys dziejów inkwizycyi powszechnej.

Książka, której tytuł wypisaliśmy, opisuje jedną z najciemniejszych kart w dziejach kościoła, w czasach, gdy z prześladowanego stał się on prześladującym i zdołał zapanować nad społeczeństwem, a z państwa uczynić powolne sobie narzędzie. „Następcy idei Chrystusa — mówi autor — który zginął za ideę swą na krzyżu i tych apostołów, którzy ginęli na arenach cyrku za swą wiarę śmiercią męczeńską, zmienili zupełnie role, sobie przez Chrystusa wyznaczone: z dawnych męczenników przeobrazili się sami w katów, oprawców setek tysięcy chrześcian, męczenników równie bohaterskich i świętych, jak owi pierwsi chrześcianie!" Wszystkim tym, którzy przed wszechmocnym kościołem ukorzyć się nie chcieli, którzy swobodę sądu w rzeczach religijnych zachować pragnęli, wydano wojnę nieubłaganą, w myśl teoryi, głoszonej przz ówczesnych teologów i inkwizytorów: „Heretyków należy ogniem i mieczem niszczyć, gdy łatwiej ich zwyciężyć, niż przekonać".

Dla walki z heretykami stworzoną została specyalna instytucya, która pod nazwą świętej inkwizycyi krwawemi śladami zaznaczyła swą działalność prawie we wszystkich krajach Europy. W ciągu tych kilku wieków, które były świadkami największego rozkwitu trybunałów inkwizycyjnych, setki tysięcy ludzi zginęło na stosach albo skonało w najstraszniejszych męczarniach podczas torturowania, setki tysięcy musiały uciekać do obcych krajów pod groźbą takiegoż losu.

Kto chce poznać dzieje inkwizycyi, zasady, na których się opierała, procedurę sądową, której używała, doktryny, któremi swą działalność usprawiedliwiała, oraz klęski, która ludzkości przyniosła, może znaleść w pracy p. Wrockiego jasny, popularny i zarazem źródłowy opis tych przejawów fanatyzmu religijnego.

Cena z przesyłką 1 K 40 h, z poleconą przesyłką 1 K 65 h. Zamówienia tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości za adres. — **„Prawo Ludu", Kraków, Dunajewskiego 5.**

„Odbudowy kraju", miesięcznika poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego, wychodzącego w Krakowie pod redakcyą dra Leona Władysława Biegeleisena, ukazał się nr. 4 za miesiąc kwiecień 1918 i zawiera treść następującą:

Prof. Julian Nowak: Odbudowa rolnictwa. Prof. Jan Sas Zubrzycki: Założenia wsi i miast polskich. Dr Leon Władysław Biegeleisen: Wielka i średnia własność ziemska wobec reform agrarnych. Prof Adam Krzyżanowski: Rozmiary drożyzny. Arch. G. Szmejko: O reformę budownictwa folwarcznego. Doc. dr Bronisław Biegeleisen: Sanacya miast polskich. Dr Edward Rose: Odbudowa przemysłu a kwestya surowców. W dziale sprawozdawczym omówioko książki H. Radziszewskiego, W. Fajansa, E. Rosego i inne. Przegląd gospodarczy, kronika i bibliografia ekonomiczna dopełniają urozmaiconej treści zeszytu.

Adres Adminirtracyi: Kraków, ul. Krowoderska 26, tel. 1093. Prenumerata roczna wynosi kor. 30, kwartalna kor. 8 z przesyłką pocztową.

---

cku na dno serca i paliło. Nad doniczką kwiatową Adam przelewał łzy...

Ewa zaś czekała i czkając, zaziębiła się i zamiast jabłka, musiała połknąć dużo gorzkiej mikstury.

Od owego dnia stosunek między chłopcem a starym jegomościem zatracił dawną serdeczność. Ilekrotnie teraz przychodziło wrzucić pieniądz w gardziel starego chciwca, w Adamie zrywał się krzyk, że oto znów przepada śliczne, czerwone jabłuszko. Już nie podbiegał radośnie ku komodzie, już nie wdrapywał się z uciechą na krzesło. — A i stary jegomość nie śmiał się już jak dawniej — może gniewała go utrata zaufania, może wzdął mu się już nadto brzuch od tych wszystkich pieniędzy, które połknął — dość, że wydawał się teraz Adamowi twardym i pysznym. Jeśli go potrząsnąć, odpowiadał jakimś ciężkim, leniwym głosem, głosem niestrawności.

W końcu najnieznośniejszemi chwilami w życiu Adama stały się chwile te, w których dawano mu pieniądze. Ze złością uderzał niemi o usta swego dręczyciela. Żeby go też tak rozbolały zęby! — myślał. Pierzchła cała radość dziecka, pierzchła — niewiedzieć dokąd — i stał się Adam chłopcem ponurym, skwaszonym, chudym, który prędko zdzierał ubrania — zwłaszcza na łokciach — i wyglądał zle.

Gliniany jegomość natomiast wyglądał coraz lepiej, coraz szerzej rozdzierał usta w śmiechu, miał minę oburzająco zadowoloną — i tył. Ilekroć wypadało przejść koło niego, Adam czynił się małym, malutkim, jeszcze mniejszym, niż był. Innym dzieciom dobrze było na świecie. Na rogach ulic kupowały sobie karmelków, kalkomanii, pyszności... Tylko on jeden musiał się przyglądać i zamartwiać i składać ofiary temu swojemu glinianemu bożkowi, który mu jeszcze w dodatku był krzywy.

Raz przyszedł w odwiedziny wuj, ten sam, co podarował mu był skarbonkę.

— Wiele też tam teraz będzie pieniędzy? — zapytał.

Tego Adam nie wiedział, przypuszczał tylko, że będzie tam może z osiemdziesiąt groszy. Tak też odpowiedział — bez najmniejszego zresztą tryumfu. Dorośli jednak obliczyli, że w skarbonce będzie już kilka razy po dziesięć koron. To ładnie! — zawołał wuj — to ładnie! W ten sposób, zanim jeszcze dorośniesz i posiądziesz skarbonkę dorosłych, będziesz już człowiekiem, co się zowie! Byle tak dalej, mój mały, byle dalej!

Adam jednak nie słuchał, co do niego mówiono. Tylko głucha złość podniosła się w nim, że zrabowano mu aż tyle, i chęć się w nim zapaliła, pragnienie pchnięcia tego starego, glinianego bałwana tak, aby runął o ziemię i zczezł... Bo chyba nie był nieśmiertelny!...

(Dokończenie nastąpi).

WOJNA.

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Wojska francuskie, walczące pod Y p r e s rozwinęły gwałtowną kontrakcyę przeciw pościgowi niemieckiemu. Francuzom udało się nawet odzyskać miejscowość L o k e r.

W Berlinie panuje ogromne niezadowolenie z powodu nieudania się ofenzywy niemieckiej mimo tak szalonych strat.

W FINLANDYI

wojska białej (burżuazyjnej) gwardyi fińskiej, współdziałające z niemieckim korpusem ekspedycyjnym zajęły twierdzę W y b o r g, leżącą niedaleko Petersburga.

NA KRYMIE

zajęli Niemcy dn. 1 b. m. bez walki port wojenny **Sebastopol**. Wojenna flota rosyjska opuściła Sebastopol.

POWSZECHNY POBÓR DO WOJSKA W AMERYCE.

Z Nowego Jorku donoszą: Izba reprezentantów przyjęła uchwalony już przez senat projekt ustawy o **powołaniu pod broń wszystkich obywateli ponad 21-szy rok życia.** — Armia amerykańska wzmocniona zostanie w ten sposób **o jden milion ludzi rocznie.**

Powiat Wieliczka.

ŚWIĘTO 1 MAJA obchodzili salinarze nader uroczyście. Pod szybem Lois przemówił tow. W o r o ń, poczem ruszył pochód na Rynek, gdzie odbyło się zgromadzenie. Przewodniczył tow. W o r o ń, sekretarzował tow. O k o ń s k i, referował tow. Z i f f e r z Krakowa, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę majową. Następnie wrócił pochód przez Lednicę Dolną pod szyb Lois, gdzie wezwał tow. Okoński zgromadzonych do skupiania się pod czerwonym sztandarem, poczem tow. Z i f f e r przemawiał o równouprawnieniu kobiet, zakończył zaś uroczystość tow W o r o ń. W pochodzie brało udział przeszło **2.000** robotników i robotnic. Uroczystość zrobiła w mieście wielkie wrażenie.

Z KRAJU.

STOSUNKI W KONSUMIE KOLEJOWYM W ŻYWCU. P. Galina, kasyer kolejowy, zachorował, zastępuje go więc żona, a do pomocy jej przydzielił naczelnik stacyi niejakiego Kudzię, robotnika z hajcu, który się w konsumie obchodzi z członkami brutalnie. Kobiety, które przychodzą rano, wystoją się do południa, a on im oświadcza: nie ma nic, kręci jak tylko może i każe przyjść popołudniu i kobiety od dzieci drobnych zmuszone są cały dzień wystawać przed konsumem dla przyjemności tego pana. W zeszłym miesiącu przyszło mięso do konsumu. Żony kolejarzy wystały się do południa i pan Kudzia powiedział im, że mięso będzie rozdawał ale popołudniu, a dlaczego, nie wiadomo. Jak się zeszły żony kolejarzy popołudniu, to dostały, ale same kości. Po wydaniu zostało kilka kilo ładnego mięsa. Chcielibyśmy wiedzieć, gdzie się to samo mięso podziało, może by Kudzia i p. Galinowa coś nieco powiedzieli o tem, bośmy się dowiedzieli tylko tyle, że z tego pozostałego mięsa służąca p. Galinowej zaniosła coś więcej, jak **trzy kilo piekarzowi Sanetrze w Zabłociu**, którego majątek liczyć można na 100 tysięcy koron. Zwracamy uwagę p. naczelnikowi, żeby się postarał o jakąś kontrolę nad tym konsumem i to **wybraną z łona robotników kolejowych.**

KRONIKA.

Z powodu przypadających dwóch świąt w bieżącym tygodniu, byliśmy zmuszeni wydać numer wcześniej, wskutek czego korespondencye zamieszczone będą w numerze następnym.

ODROCZENIE RADY PAŃSTWA DO D. 18 CZERWCA! D. 3 b. m. odbyła się w Wiedniu konferencya przewodniczących stronnictw, na której oświadczył prezydent ministrów dr S e i d l e r, że rząd przeprowadzi podział Czech na narodowościowe okręgi, i z upoważnienie cesarza **odroczył Radę państwa.**

MILITARYZACYA KOLEJARZY WSCHODNIOGALICYJSKICH. Kolejarze warsztatów i ogrzewalni dyrekcyi lwowskiej i stanisławowskiej nie otrzymawszy chleba d. 26 z. m. zaprzestali pracy. Na to d. 27 zm. pułkownik odczytał rotę przysięgi i ogłosił militaryzacyę kolejarzy.

NOWE PISMO SOCYALISTYCZNE. We Lwowie ukazał się z datą 1 b. m. pierwszy numer pisma tygodniowego „Głos“ pod redakcyą **tow. Artura** H a u s n e r a. „Głos“ przedstawia się bardzo sympatycznie i z pewnością wypełni swoje ciężkie zadanie we Lwowie, w ćwierćmilionowem mieście, nie mającem żadnego pisma robotniczego. Numer pojedynczy kosztuje 32 halerze, kwartalnie 3 K 84 h. Adres redakcyi: Lwów, ul. Słowa 6.

AMNESTYA W ROSYI Z POWODU SETNEJ ROCZNICY URODZIN MARXA! Dn. 5 b. m. wydał Lenin ogólną amnestyę, dzięki której uzyska wolność przeszło 300.000 zasądzonych, przeważnie za przestępstwa polityczne.

POMNIK DLA MARXA W PETERSBURGU. Rada komisarzy ludowych uchwaliła wznieść pomnik dla Karola Marxa na placu ludowym w Petersburgu. Najlepszych rzeźbiarzy całego świata ma się wezwać do konkursu.

ZE ŚWIATA.

Bitwa we Francyi. Krwawy, straszliwy bój na froncie francuskim nietylko nie ustaje ani na chwilę, ale przeciwnie, ciągle wzrasta. Miliony wojska po obu stronach biją się nieustannie. Co dnia giną wielkie masy żołnierzy, bo Niemcy atakują bardzo silnie, a Francuzi i Anglicy bronią zażarcie każdego kawałka swych stanowisk. Już ósmy tydzień toczy się ta olbrzymia bitwa. Niemcy w dalszym ciągu powoli posuwają się naprzód. W ostatnich dniach odnieśli duże zwycięstwo, bo zdobyli górę Kemmel wysoko wznoszącą się ponad doliną, na której toczy się bitwa. Po zdobyciu tej góry przez Niemców armia angielska musiała się zacząć cofać w tył, Niemcy zapewne niedługo dojdą teraz do wybrzeża morskiego, przez które dowożone są wojska i broń z Anglii.

Umowa z Ukrainą. Austryacy podpisali w Kijowie umowę z Ukraińcami, którzy w umowie tej zgadzają się dostarczyć Austryi do końca lipca tego roku 5 milionów centnarów zboża, a oprócz tego jaja, bydło, cukier i inne produkty.

Austryaccy żandarmi dla Ukrainy. W Austryi organizuje się teraz specyalny oddział żandarmów, którzy wysłani będą na Ukrainę dla utrzymania tam porządku.

Wzajemna pomoc. Aby dopomódz Francuzom i Anglikom, na których strasznie we Francyi napierają wojska niemieckie, Włosi wysłali na front francuski dużo swego wojska.

Niemcy na Krymie. Wojska niemieckie, które zajęły już całą Ukrainę, zajmują teraz Krym, kraj nad morzem Czarnem, dawniej należący do Rosyi, a zamieszkany przez Tatarów i Ormian. Bolszewicy bronili Krym, ale Niemcy pobili ich słabe bandy.

Czy to możliwe? Angielskie gazety piszą, że w Anglii budują teraz taką olbrzymią armatę, co będzie strzelała na 350 wiorst daleko. Ale niewiadomo czy to prawda.

Przed nową walką w Irlandyi. Obok Anglii leży piękny kraj Irlandya, w którym panują od wieków Anglicy, gnębiąc Irlandczyków jeszcze gorzej, niż nas Moskale. Dużo krwi i łez irlandzkich wylali Anglicy. To też Irlandczycy strasznie nienawidzą swych ciemięzców. Teraz Anglicy postanowili urządzić pobór Irlandczyków do wojska. Irlandczycy ogłosili, że do poboru nie dopuszczą. Jak donoszą z Irlandyi, przygotowuje się w całym kraju silny opór przeciw poborowi.

Co chcą nam zabrać? Gazety niemieckie piszą, że rząd niemiecki napewne już postanowił przyłączyć do Niemiec parę nadgranicznych powiatów Królestwa Polskiego, przyległych do Śląska, razem z Częstochową i kopalniami węgla w Dąbrowie Górniczej. Niebezpieczeństwo dla nas jest bardzo groźne i wielkie.

Zwrot polskiej ziemi na Ukrainie. Po wybuchu rewolucyi na Ukrainie włościanie tamtejsi rozgrabili między siebie ziemię dworską, a dwory popalili. Najwięcej zaś na Ukrainie jest polskich dworów. Ale grabież ta nie wyszła na dobro Ukrainie. Włościanie ukraińscy nie mogą sobie dać rady z obrobieniem takiej masy nowej ziemi i cała gospodarka w kraju się popsuła. To też obecnie szlachta zaczyna już powoli wracać do swych posiadłości i zapewne je odzyska, tembardziej, że Niemcy nakazali chłopom, aby grunta szlachcie zwrócili!

Sejm, co nic nie mówił. Niedawno zwołany został sejm Alzacyi i Lotaryngii, granicznych krajów, które należą do Niemców, ale chce je odebrać Francya. Niemcy zapowiedzieli, że sejmowi nie wolno nic mówić o przyszłości kraju. Oburzeni tem posłowie postanowili wcale głosu nie zabierać i postanowienia dotrzymali.

Oskarżenie cara. W Rosyi ma się rozpocząć proces cara, którego bolszewicy oskarżają o to, że wywołał wojnę, nie szanował konstytucyi i wydał dużo niesprawiedliwych wyroków.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W wykonaniu uchwały Zarządu partyjnego zwołujemy niniejszem do **Krakowa**

XIV. Kongres

Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska

na dni 18, 19 i 20 maja 1918 r.

Za Komitet Wykonawczy partyi socyalno-demokratycznej:

Leon Misiołek przewodniczący. *Dr Emil Bobrowski* sekretarz.

„ZWIERCIADŁO“.

MYŚL.

Lud się domaga lżejszego oddechu,
Zaś biurokracya nie zdradza pośpiechu.
Jabym to samo robił dajmy na to
Będąc przy pełnym żłobie biurokratą!

PRZYSŁOWIA.

Nie wszystko złoto, co się świeci
Już na obietnice nikt dziś nie poleci
Trafiła kosa na kamień,
Upada system już mamień...

* * *

Dyplomata to jedyny człowiek, który atrament, dla utrwalenia, prochem strzelniczym zasypuje.

TELEGRAM.

Otrzymaliśmy telegram
Via: Londyn, Paryż, Drezno:
„Gdy to jeszcze dłużej potrwa
To nas wszystkich dyabli „wezmą“!

* * *

Mamy jeszcze jedną partyę znakomicie zorganizowaną i bardzo liczną. Pieczętuje się trzema literami P. P. P.: *Polska partya pasibrzuchów!*

BAJKI.

Wilk, wychodząc na żer, rzekł do lisa:

— Trzymaj się mnie, a będę się troszczył o ciebie.

Jakoż zarżnęli na spółkę niedźwiedzia, z którego wilk zjadł mięso, a lisowi zostawił bebechy i podogonie.

— Jakżeż to — żalił się lis — taką jest twoja troska o mnie?

— Właśnie troszczę się o to, aby nie dostał niestrawności — rzekł wilk, robiąc do lisa czułą minę.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.